Nr. 47. Kołomyja, Czwartek dnia 14. listopada 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Słoneczne dni jesieni.

Niedzielny dzień 10. listopada rzucił promienisty snop światła wiary i nadziei na naszą pokucką ziemię i stał się podniosłem świętem narodowem. Potrójne bowiem święciliśmy gody, które w sercu każdego Polaka obudzić musiały rzewne pamiątki dawnej świetności i chwały narodu — jego obecny eteryczny los — walkę odrodzenia i promyk nadziei — że z tej pracy na ołtarzu Ojczyzny złożonej, przecież jeszcze lepsza przyszłość nam zakwitnie.

Wczesnym rankiem — w cudowny dzień naszej pięknej polskiej jesieni — wśród blasku wschodzącego słońca podążył szereg pojazdów drogą z Kołomyi do Turki wiodącą — a z daleka już dojrzeć można było barwne narodowe chorągwie zdobiące kaplicę Bożą dopiero wykonaną — która właśnie poświęconą i mieszkańcom tej wioski i okolicy na chwałę Boga i Ojczyzny oddaną być miała.

Piesze gromady okolicznych włościan naszych z chorągwiami i spiewem na ustach a jakimś uroczystym majestatem owiane — zdążały ku tej samej świątecznie przystrojonej kapliczce — to były procesye z Ceniawy, Gwoździca, Dżurkowa, Rosochacza, które swą nową narodową siostrzycę powitać spieszyły. U bramy tryumfalnej zatrzymał się cały pochód i pojazdy — a najdostojniejszego ks. Biskupa Bandurskiego, który przybył dokonać aktu poświęcenia, powitali parafianie kościółka wyrazami czci — chlebem i solą.

Widok świętej zgody i dowód możności znośnego a nawet serdecznego pożycia — był rozrzewniający — gdy ruski proboszcz miejscowy zacny ksiądz Harasimowicz na czele swych parafian i procesyi z godnością i nadzwyczaj uroczyście powitał i księdza Biskupa i nowy przybytek Boży.

Skromna ale archiktonicznie bardzo piękna kaplica, zbudowana zapałem i wiarą — bo dopiero gdy inicyator czcigodny ks. Kluz rzucił myśl budowy — i przedstawił ją ściślejszemu komitetowi poczęto zbierać drobne składki i zanim dwa lata minęły — nowy przybytek Pański stanął pod dachem — by stwierdzić, że dobre chęci i energia czynu — nie zawodzą. Dokonawszy przedwstępnych formalności ksiądz biskup Bandurski wprowadził orszak cały z pieśnią w otwarte wrota kaplicy a poświęciwszy ją — oddał parafianom w opiekę przytaczając psalm Dawida:

Dusza ma uradowana.
Wchodzę do świątyni Pana
Jerozolimo na Twoim progu
Pomodlę się Panu Bogu.

Bo też radość była patrzeć na rozpromienione oblicza naszych włościan, którzy z podziwem i wiarą wpatrzeni w natchnioną twarz Arcypasterza słuchali słów Jego — przypomniał im chwałę przodków i zadanie kościoła w Polsce — i to poświęcenie ojców naszych dla ochrony chrześciaństwa i zasługi ich w obec całego chrześciańskiego świata położone — wezwał do pielęgnowania ojczystej mowy i do wspólnej zgodnej pracy na chwałę Boga i Ojczyzny.

Zapał i głęboka wiara włościan udzieliły się wszystkim uczestnikom — którzy w obec tej rozbudzającej się samowiedzy narodowej ludu — z rozrzewniającem pokrzepieniem powrócili z tej pięknej uroczystości — aby w Kołomyi samej wziąć udział w dalszej — bo w kościele OO. Jezuitów odbywało się właśnie poświęcenie sztandaru towarzystwa sw. Józefa, którego dokonał również ks. Biskup Bandur-

BAJKA.

(Dokończenie).

I kazała mu patrzeć na pracę tych kwiatów, co miały cele głębokie, sumienie pogodne i inne przeznaczenia do spełnienia, aniżeli w życiu jego dotychczasowem.

On przyglądał się temu ze zdumieniem i niedowierzaniem, bo za dużo było egoizmu w jego wygodnej duszy, aby zrozumieć, że w walkach, zaparciu i poświęceniu mieści się piękno życia — że tylko w tych trudnych warunkach kształtowania się duchowego, można znaleźć hart woli, miłość prawdziwą i przebaczenie dla wszystkich i dla wszystkiego.

Czy pojął myśl drugiego świata, niewiadomo, bo zląkłszy się powagi życia, będącej tak w zupełnej sprzeczności z jego usposobieniem i upodobaniem uciekł, nie rzekłszy ani słowa.

Zawiedziona wróżka w szlachetnem swem usiłowaniu, poprowadziła go smutnemi oczyma a gdy w mgle szarej oddalenia znikła postać jego, odczuła wówczas głęboką litość — wiedziała bowiem, że na tej drodze, po której bujał swobodnie, chciwy coraz to innych wrażeń motyl, musi natrafić w końcu na surową i dotkliwą naukę, której los nikomu nie szczędzi.

I nieomyliła się — w jakiś czas potem. opowiadał jej promień słońca złoty, co wszędzie był, wszystko widział i wiedział, jak spłoszony obrazem pracowitego życia motyl, zatrzymał się dopiero we wspaniałym ogrodzie, gdzie rosły rzadkie egzotyczne kwiaty.

Dotąd widział tylko takie. które rosły na łąkach zasiane ręką Opatrzności. były one urodziwe i wdzięczne, jednak prędko mu się sprzykrzyły, bo wszystkie były mniej więcej do siebie podobne, pełne prostoty i dobroci, przytem darzyły go nudną i wierną miłością — niecenił ich, bo się bardzo powtarzały a on pragnął czegoś — nadzwyczajnego!

Tamte zaś, które mu wróżka ukazała, były poważne, nudne i trudne do zrozumienia, wydawały mu się zimne, sztywne i wcale niezajmujące.

Dopiero te, które teraz ujrzał przeszły jego marzenia — były gorące, uśmiechnięte, wabiące, lecz nie łatwo dostępne.

Podziw jego zamienił się w zachwyt — nie wiedział bowiem, że kwiaty mogą być tak niezwykłe w swojej urodzie, tak bogate i wykwintne w swoich szatach, tak oślepiające w blaskach i kształtach — a już wprost nie umiał podołać wrażeniu, gdy spojrzał na królową róż.

Wszystkie robiły na nim wrażenie bogiń, dla których płynęły upajajace melodye z przycienionych gąszczów, zamieszkałych przez nadwornych śpiewaków, wznoszących hymny pochwalne w cześć piękna i życia.

Motył, doznawszy tyle niezwykłych wzruszeń, odczuł najbardziej przemożny wpływ królowej kwiatów, co stała wśród innych jak posąg piękna i dumy, uniesiona na wysokiej łodydze, pozwalającej jej patrzeć z wysoka, w poczuciu swej mocy i władzy.

Motyl, co przedtem czuł się panem na obszarach kwietnych łąk i nieraz drwił sobie z uczuć naiwnych kwiatuszków. teraz zrozumiał swoje położenie i po raz pierwszy zachwiał się w swojej pewności.

Widział królowę w orszaku strojnym i bogatym, wszystko jej służyło, bawiło i wielbiło, począwszy od promyka słonecznego, co pierwszy przychodził budzić ją ze snu, dodać jeszcze krasy, wyprostować listki i purpurą szaty jej ozdobić rąbkiem roztopionego złota, potem przychodził lekki poranny wietrzyk, otrzepał pyłek, co na chwilę śćmił blask jej urody i zdmuchnąwszy kropełki rosy, przypadł niziutko do stóp jej, czuwając na każde jej skinienie, służąc wiernie i z oddaniem.

A cóż mówić o tych rojach rozmaitych muszek, co niby mgły wznoszących się kadzideł, składanych na cześć bóstwa, otaczają ją licznym korowodem i harmonijnym dźwiękiem swych cichutkich pieśni, kołyszą ją do marzeń i spoczynku.

Motyl ocenił wszystkie przeszkody i trudności rzeczywiste i przeczuwane, wielkie przepaści położenia i warunków, a jednak uczucie jak burza wtargnęła w

ski. Stowarzyszenie to skupiające głównie mieszczaństwo nasze — o celach humanitarnych i z zabarwieniem szczerze narodowem zasługuje na szczere poparcie całego społeczeństwa, to też zgromadziła się bardzo liczna publiczność i wzięła udział w chrzcie sztandaru. Ks. Biskup Bandurski w swem nader pięknem przemówieniu zaznaczył, że wśród tych nieprzyjaznych prądów socyalnych i społecznych, w jakich obecnie znalazł się i kościół i Ojczyzna nasza, należy podnieść sztandar wiary i miłości Ojczyzny i rozwinąć go, aby całe społeczeństwo skupić do wspólnej modlitwy i do jednej wielkiej miłości Ojczyzny. W tej myśli poświęcając sztandar Towarzystwa św. Józefa, zalecił mu, by sztandar ten jako symbol pobudki i zachęty do czynu nosiło godnie i wysoko.

Koroną uroczystości tego dnia było poświęcenie budynku bursy ludowej. Niestrudzony w pracy ks. Biskup już po trzeciej godzinie popołudniu zjawił się w nowym budynku, pięknym, majestatycznym i wcale obszernym. Mimowoli wracamy myślą do historyi powstania bursy. — Było to w Berezowie niżnym — grono oddanych sprawie narodowej osób przybyło dla założenia czytelni i poparcia ochronki. A kiedy Berezowscy górale z wrodzoną sobie staropolską gościnnością nadzwyczaj życzliwie podejmowali przybyłych i wyrażali wdzięczność za słowa zachęty i pobudki do narodowej sprawy i odrodzenia — twierdząc, że choć ich polska mowa odleciała — przecież Polskę kochają — i do dawnych tradycyi powrócić pragną — i synów swych Ojczyźnie powrócić chcą. Obecny tam a wielce zasłużony p. Stanisław Biega, poruszył myśl założenia bursy ludowej i za powrotem do Kołomyi zaraz czyn w myśl wprowadzając, udzielił ją komitetowi, na którego czele stanął najzasłużeńszy zresztą p. radca Skupniewicz, budząc do stworzenia tego pięknego dzieła. Po kilku latach stanął więc gmach właśnie dla swego przeznaczenia poświęcić się mający.

Wśród przemówienia pp. Liebhardta jako zastępcy prezesa bursy, Dra Piaskiewicza, burmistrza Kleskiego, który przyrzekł dalszą czułą opiekę dla bursy, Dra Jurkiewicza imieniem towarzystw polskich, po kantatach młodzieży, zabrał głos ks. Biskup Bandurski. Mówił spokojnie, potoczywie z wrodzoną sobie swadą — w miarę poruszania strun narodowych unosił go zapał wieszczy i porwał w cudną krainę poetyckiego natchnienia i proroczych marzeń. Przyszłość i kierunek wychowania młodzieży — jej przywiązanie do wiary ojców, jej cześć i pielęgnowanie ideałów narodowych i rozbudzenie miłości współbraci i Ojczyzny — jej czystość duszy i serca i myśl, że jeśli Ojczyźnie młodzież wychowa, godną wielkich czynów, poświęcenia i wielkiej miłości — to spełni najgorętsze pragnienia obecnych pokoleń — to podniosły, niewyczerpany i wieszczy temat przemówienia Biskupa-patryoty nad wszystko Ojczyznę miłującego.

Z podniosłem sercem i uczuciem wiary i nadziei zakończyli ten śliczny i słoneczny dzień listopadowy.

Jednego tylko nie można pominąć dyssonansu, jaki wywołała fałszywa informacya udzielona ks. Biskupowi — co spowodowało rewelacye z jednej strony niezasłużone więc ośmieszające — z drugiej zaś strony pomijające zasługi prawdziwych działaczy. Jeśli to błędne informowanie — było tendencyjnem — to należy je napiętnować jako obrzydliwe i wstrętne — jeśli przypadkowe — to mazgajowate.

Przed rozprawą budżetową w mieście.

Nie zadługo zaczną się odbywać posiedzenia Rady miejskiej, na których ojcowie miasta będą rozpatrywali preliminarz budżetu na rok 1908, przedłożony im przez magistrat.

W bieżącym bowiem roku nie wybrała Rada do ułożenia budżetu osobnej komisyi, jak to się dawniej praktykowało. Zmiana tego rodzaju może wyjść miastu tylko na dobre, ponieważ w dawniejszych latach bardzo często się zdarzało, że jeden i ten sam radny w komisyi głosował inaczej, a inaczej na pełnej Radzie, stąd też bardzo sumiennie przygotowywane na kilkunastu posiedzeniach wnioski komisyi upadały na pełnej Radzie. Tej anomalii należało koniecznie koniec położyć, aby uchronić miasto przed złemi następstwami powierzchownego budżetowania.

Niechże więc obecnie pełna Rada zajmie się ułożeniem preliminarza na rok przyszły. Budżet na rok 1908 będzie się obracał prawie w tych samych granicach jak w roku bieżącym z tą tylko różnicą, że dochody będą o kilka a może o kilkanaście tysięcy koron niższe, a wydatki o kilkanaście tysięcy koron wyższe, oczywiście wobec co roku prawie powtarzającego się faktu, że dochody miejskie się pomniejszają, a wydatki na reparacye i rekonstrukcye budynków, podwyższenie płac urzędników i służby, na szkoły i t. d. i t. d. się zwiększają, o podjęciu jakich kolwiek bądź melioracyi czy inwestycyi w najbliższych latach nawet mowy być nie może.

Musimy tu skonstatować fakt niestety prawdziwy, że Kołomyja jedno z największych miast w Galicyi nie podnosi się pod względem ekonomicznym ale stopniowo upada. Ze tak jest w istocie świadczą następujące fakta. Akcyza mięsna przynosić będzie miastu w latach następnych przeszło 7000 koron mniej niż w roku bieżącym a o trzydzieści kilka tysięcy koron mniej niż w sąsiednim Stanisławowie liczącym przecież mniej mieszkańców niż Kołomyja. Już ta jedna cyfra dowodzi, że Kołomyja mniej konsumuje mięsa niż w latach poprzednich, że więc powszechnie zamożność mieszkańców obniża się, a nędza się powiększa. Drugim faktem świadczącym o ubożeniu miasta, jest pomniejszanie się wydatności jednego halerza dodatków do bezpośrednich podatków rządowych. 40% podatek przyniósł miastu w roku 1905 69.216 k., w r. 1906 już tylko 62.931 k. czyli wydatność jednego halerza w r. 1905 wynosiła 1730 kor., w r. 1906 już tylko 1574 k. tak znacznie niższa niż w Stanisławowie lub Tarnopolu. Tak znacznego pomniejszenia wydatności halerza nie można kłaść na karb łagodniejszej w r. 1906 szruby podatkowej, bo ona działa tak samo bezwzględnie jak w latach dawniejszych, fakt ten da się wytłómaczyć tylko tą okolicznością, że nędza w mieście coraz większa, że z próżnych kieszeni najenergiczniejszy inspektor podatkowy nie wyciśnie więcej, aniżeli wycisnąć można.

Te fakta powinna Rada miejska mieć przedewszystkiem na względzie i przy ocenianiu preliminarza budżetowego na rok 1908 zastanowić się, w jaki by sposób zaradzić zwiększającej się z roku na rok nędzy względnie do jakich czynników należałoby zaapelować, aby miasto nie upadało ale przynajmniej podnosiło za miastami w tych samych mniej więcej warunkach się rozwijającemi jak Stanisławów lub Tarnopol.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem burmistrza p, Kleskiego.

Na wstępie zdaje magistrat sprawę z zarządzeń mających na celu asanacyę miasta — poczem uchwalono podzielić miasto na 5 okręgów i dla każdego stworzyć osobną komisyę, która by zarządzeń Magistratu wydanych pod grozą cholery dopilnowała.

W skład tych komisyi weszli: dla śródmieścia pp. Dr. Kulczycki, Dr. Piaskiewicz, Biłous i Mianowski, dla przedmieścia kuckiego pp. Stadniczeńko, Marmorosch. Mikołaj Piskozub, Rawski i Dr. Hulles, dla przedmieścia nadwórniańskiego pp. Lehr, Kopel Becher, Sagucki, Dr. Rosenheck i Kriss, dla przedmieścia stanisławowskiego Dr. Kofler, Balicki, Zaremba i Mandeles, dla przedmieść Mariahtlf, Slawce i Baginsberg pp. Filoas, Adam Baumung, Józef Chrzanowski, Heuchert Jakób, Dr. Jaworski i Ganszer.

Komisye te mogłyby bardzo wiele zrobić dla asanacyi miasta, z jednej strony bowiem wchodzą w skład niej ludzie poważni — z drugiej strony pod ich wpływem może nasz Magistrat zastosuje środki przymusowe wobec opornych, na których surowa grzywna będzie może najlepszym środkiem zniewolenia ich do wykonania w interesie dobra powszechnego zarządzeń komisyi. A najwyższy czas, by zerwać z utartym szablonem zamykania oczu na karygodne lekceważenie zdrowia mieszkańców ze strony niektórych obywateli przez obchodzenie zarządzeń sanitarnych; może ten i ów o-

---

serce jego, spotęgowane właśnie licznemi trudnościami z jakiemi dotąd się nie spotykał.

Czuł, że losy jego są rozstrzygnięte, kochał bez nadziei, bez przyszłości — miłość jego była zemstą za zdeptane uczucia tamtych . . .

Lecz niema stworzenia na świecie, w którem by na dnie duszy nie drzemała jakaś tajemna nadzieja cudownego przypadku lub łaski losu . . .

Otrząsnąwszy się z chwilowego zwątpienia, tak przeciwnego całej jego naturze, począł motylek dawnym zwyczajem, kiedy się bardzo podobać chciał, próbować swej mocy, swych czarów, wdzięków i wszystkich swoich talentów, aby uwagę królowej choć na chwilę zwrócić ku sobie.

Daremnie lśnił cudnemi skrzydełkami, to zbliżał się, to oddalał, podlatywał w górę, to zniżał lot swój ku ziemi, jakby w pokornym i wdzięcznym ukłonie, ukazując przytem całą gibkość ruchów i postaci — rozmawiał z kwiatkami, żartował, był miły, dowcipny i czuły, starał się wszystkich przewyższyć w grzeczności i zręczności, każdemu był potrzebny, usłużny, hojny, prześcignął sam siebie.

Motylek szczerze pracował, umiał się podobać, był od wszystkich lubiany i pożądany, ale królowa pozostała obojętna — zdawała się go nie widzieć, nie zwracała żadnej na niego uwagi.

Cierpiał nad tem srodze, lecz jeszcze nie tracił nadziei — co dnia zaczynał trud podobania się na nowo, był podniecony i wierzył w swoją gwiazdę — wysuwał wszelkie sposobności, aby być blizko niej, aby się czemś zasłużyć, spełnić jakiś wielki czyn, któryby łaskę królowej przychylił.

Lecz taka chwila nie nadeszła — upłynęło dość czasu a z pragnień motyla nie spełniło się żadne — wiara jego zamieniła się w zwątpienie, a zawód i smutek otwierały mu drogę do samotności i pustki.

Chcąc ukryć swoje upokorzenie i ból, usunął się w ciemny kąt ogrodu, stracił piękne ruchy i barwy i z goryczą rozmyślał nad rozbitem życiem swojem. pozbawionem odtąd radości i celu.

W tym upadku ducha, nie miał nikogo, kto by mu niósł pociechę, ktorej tak bardzo potrzebował — w tym wykwintnym świecie nikt nie troszczył się o niego, lubili go, jak długo ich bawił — zapomnieli, skoro się oddalił — każdy był sobą tylko zajęty a współczucie i serce były tu obce.

Odczuł to bardzo opuszczony motylek i ze wzruszeniem wspominał tych, którymi wzgardził i opuścił.

Czuł się już nikomu niepotrzebny, zużył piękne życie prędko, na gonitwy nierozumnych mrzonek, na płoche szaty — rozrzucał bogatymi darami bezmyślnie, aż przyszedł czas pokuty: świadomość zmarnowanego życia i swej moralnaj nicości, z której nie miał już ani sił, ani chęci dźwignąć się.

Z przeszłości tak niedalekiej ukazały mu się trzy światy, których nie umiał uszanować — drugiego nie chciał rozumieć — w trzecim znalazł grób.

. . . .

W jakiś czas później, szeptano w orszaku królowej, o tragicznej śmierci pięknego motyla, którego promień słońca ujrzał rano przebitego na kolcu róży.

F. S.

---

bywatel być bardzo gorącym zwolennikiem przy wyborach, ale to nie uwalnia go od przestrzegania obowiązujących rozporządzeń. Władza, która swych zarządzeń będzie ściśle przestrzegać, zasłuży sobie na prawdziwe uznanie u tych sfer, które nie tylko wybory mają na oku.

Wyników pozytywnej pracy ze strony komisyi oczekujemy tem bardziej, że obecna pora słotna sprzyja rozwojowi wszelkich chorób, które i tak już nagminnie zaczynają występować.

Z kolei utworzono na wezwanie sądu Rady sieroce dla śródmieścia i każdej dzielnicy.

Instytucya ta od szeregu lat istniejące w krajach zachodnich, ma za zadanie współdziałać wraz ze sądem nad dobrem duchowem i materyalnem sierót, proponować opiekunów i czuwać nad należytem spełnianiem ich obowiązków, cel jej doniosły a skutki działania mogą się stać wprost nieocenione, jeżeli się zważy, że całe legiony sierót bezdomnych bez żadnej opieki wychowuje się w bezgranicznej nędzy i ciemnocie, że ich majątki są często przez niesumiennych opiekunów, ojczymów i macochy wyzyskiwane na cele własne.

Współdziałanie ze sądem w tym kierunku może ochronić setki sierót od moralnego zepsucia i materjalnej ruiny i te najbiedniejsze istoty, których winą jest fakt, że żyją, gorąco opiece rad sierocych polecamy.

Z kolei uchwalono przyznać kierownikowi szkoły im. Jachowicza relutum na mieszkanie, zatwierdzono oferty p. Błońskiego na roboty kowalskie, Dolińskiego na roboty stelmaskie i Wojdyłowej na dostawę trumien, powzięto uchwałę mianującą pełnomocników do zeznania skryptu na pożyczkę inwestycyjną i oświadczono się na pismo Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia gmachu szkoły garncarskiej.

Więcej czasu zabrała sprawa uchwalenia planu regulacyjnego, ulicy Mnichówki. Miejskie biuro budownicze na podstawie szczegółowego zdjęcia całej ulicy i pobudowanych przy niej domostw, wypracowało plan, wedle którego ulica ta w przyszłości ma mierzyć 13 m. szerokości a to 7 m. sam tor drogowy, zaś po 3 m. na chodniki.

Przejrzysty ten plan przynosi chlubę inż. Kolbuszewskiemu, świadczy o niezmordowanej pracy i pozwala tuszyć nadzieję, że po wypracowaniu planu dla innych ulic przecież miasto nasze będzie się inaczej zabudowywać. Pomimo to kilku radnych postawiło żądanie, aby dla tej sprawy wybrać komisyę, która by — nie wiadomo co, czy plan, bo ten był dla wszystkich wyłożony — czy ulicę, co wszystkim wiadomo, że jest pokrzywiona i nieforemna — zbadała. Wniosek ten jednak stawiany in favorem jednego z właścicieli skrawka gruntu przy tej ulicy, któryby postawieniem budynku przed uchwaleniem planu uregulowania ulicy na długie lata uniemożebnił, nie znalazł poparcia nawet u zwolenników wnioskodawcy — po przemówieniach radnych Hlawatego, Skupniewicza i Kraśnickiego rada znaczną większością plan regulacyi zatwierdziła.

Z kolei załatwiono sprawy przemysłowe i przynależytościowe — a wnioski magistratu w tym kierunku uchwalono, z wyjątkiem jednego, albowiem przyznano prawo przynależności niejakiemu młynarzowi Jaworskiemu, który tu ma stałą siedzibę a tylko od czasu do czasu wyjeżdża na roboty — ciekawa rzecz, dlaczego magistrat nie odmawia prawa swojszczyzny setkom kupców, którzy tak samo, jak ów młynarz często poza Kołomyją przebywają.

Przed zakończeniem mała opozycya — rokrocznie niejaki Reichman otrzymuje remuneracyę za informacye „w sprawach urzędowych“ — jeden z radnych twierdził, że on jest właściwie informatorem inspektora podatkowego a nie gminy, która ma policyę umundurowaną i tajną i informacyi Reichmana nie potrzebuje. Zapatrywanie magistratu podzieliła większość rady — i Reichman remuneracyę otrzyma — a może słusznie, jeżeli dziś prawie każdy ma swego „faktora“ dlaczego i gmina mieć go nie może.

Pod rozwagę.

Usposobienie nasze potrzebuje nieustannego bodźca, ciągłej podniety i pobudzania do wytrwałej pracy, bo w przeciwnym razie zapadamy w dawną obojętność, oddając się niejako spoczynkowi po chwilowym wyskokowym trudzie.

Interes narodowy pobudzony osobistem podrażnieniem stworzy nieraz niejedną pożyteczną instytucyę, opiekuje się nią zazwyczaj rok a potem zostawia na los szczęścia kilku jednostkom. Ci zajęci zazwyczaj czynnościami w rożnych towarzystwach posuwają taczki bytu nowopowstałej instytucyi powoli i niepewnie naprzód albo cofają się często z obranej drogi i to nie z niedbalstwa, ale z konieczności, nie z obojętności ale z braku poparcia a przedewszystkiem niedostatku środków materyalnych.

Główną wadą po małych miasteczkach, przy nielicznym kontygencie Polonii jest najczęściej tworzenie różnych towarzystw, które dzięki słomianemu zapałowi szumnie powstają, powoli więdną a szybko nikną i to jeszcze prędzej niż się zdawało.

W ostatnich latach powstawały i mnożą się z każdym rokiem po miasteczkach polskie Bursy włościańskie. Nowość pociąga niby chętnych zwolenników tego rodzaju pracy obywatelskiej, skłania dla tej idei grono przyjaciół — a wszystko znajduje źródło w przeciwdziałaniu innym bursom, by nie zostać w tyle wobec innych.

Należałoby przypuszczać, że nowa powstająca tu lub ówdzie polska Bursa włościańska ograniczy się z razu do małej liczby na początek a z każdym rokiem będzie stale powiększać o kilku ogólną liczbę wychowanków. Tymczasem założenie fałszywie postawione spacza od razu najlepsze zamiary i zwiększa liczbę obojętnych a przyczynę sami stwarzamy.

Nie otwieramy instytucyi od razu, ale przez rok a nawet przez dwa gromadzimy fundusze, by już kupić dom a Bursy jeszcze niema. Rozesłane odezwy odnoszą z początku skutek, stąd i z owąd nadeślą grosz w miniaturze i to zazwyczaj mniej zamożni dają więcej a potem powoli zmniejsza się liczba ofiarodawców a w końcu znika.

Inicyatorowie dobrego dzieła, zachęceni poprzednio przez innych stają natenczas przed niepewnością i z obawą pytają się siebie „otworzyć instytucyę czy nie“. Zazwyczaj pośredni wniosek otrzymuje większość „poczekajmy“ — i czekają — ale na kogo i na co?

A teraz przypatrzmy się działalności innych, jak ze stałą, z góry obmyślaną konkurencyą, nie obawiając się o przyszłość, kroczą umiarowo, ale zawsze naprzód. By mię jednak nikt nie posądzał o fantazyę, oprę moje zapatrywania na przykładzie ruskiej Bursy włościańskiej w Zaleszczykach. Przed 4 laty założono ją w wynajętych 4 pokoikach i umieszczono tam 20 wychowanków, ale z rokiem każdym powiększano tak, że w ostatnim liczyła 45 uczniów. Młodzież pochodziła z pod strzech a zatem rodzice jej wysokiej dopłaty uiszczać nie mogli — skąd zatem źródło utrzymania?

Przedewszystkiem wszyscy Rusini w mieście i w powiecie są jej członkami i drobną wkładką miesięczną stwarzają poważny fundusz — a u nas czy dzieje się tak samo?

Dalej znając psychologię ludu, że ten, choćby miał grosz złożony, dać go jednak na utrzymanie syna w szkołach nie raczy i nie chce, dlatego używają innego sposobu, by zmusić ojca do posłania syna we wsi do szkół miejskich i wyznaczają mu pozornie małoznaczący dla włościanina spis wiktuałów, co nie czyni dla niego wielkiego wydatku a dla zarządu bursy jest korzystny. Zamiast dopłaty np. po 16 lub 20 k. miesięcznie, poleca się włościaninowi dostarczyć na utrzymanie syna następujących wiktuałów: 3 korce kartofli, 3 ćwierci mąki pszennej, 1 ćwierć krup jęczmiennych albo hreczanych, 2 ćwierci mąki kukurudzianej — 1 ćwieć fasoli albo kukurudzy — kopę kapusty lub buraków, powyższe wiktuały ma dostarczyć w przeciągu 10 miesięcy. Oprócz tego miesięcznie 1 kg słoniny albo masła a co tygodnia 2 bochenki chleba nadto opłata miesięczna po 6 kor. To nie sprawia wieśniakowi trudności, chętnie składa ratami naturalia na utrzymanie syna, byleby tylko grosza jak najmniej dodawał. A teraz pytanie czy wartość powyższych wiktuałów nie przewyższa kwoty 20 kor. W ten sposób pokrywa się wydatek utrzymania uczniów a gromadzi się zapasy pieniężne na kupno domu.

Sami członkowie Zarządu ruskich burs działają różnymi sposobami, by zdobyć jak najwięcej grosza a pomagają im w tem wiejskie subkomitety w okolicy. W każdej wsi w powiecie tworzą miejscowy komitet ruski ksiądz, ruski nauczyciel i wójt jeżeli jest Rusinem w braku tegoż jeden z gospodarzy i co miesiąca zbierają dary w naturaliach w swojej wsi, tu litr grochu lub fasoli, tam nieco kartofli lub buraków, ówdzie mąkę lub kukurudzę i zsypują do osobnych worków a wypełnione odsyłają do ruskiej Bursy, a w okresie po Bożem Narodzeniu objeżdża rok rocznie ksiądz ruski wsie swej parafii i wszystkie zebrane dary „po kolędzie“ odsyła także do ruskiej bursy.

Nie da się zaprzeczyć, że jest u nich akcya w dostarczaniu pomocy zorganizowania i ruskie społeczeństwo pomaga sobie stale i wytrwale — a czy u nas jest tak samo?

Ponieważ zwiększająca się rok rocznie liczba wychowanków nie mogła znaleść pomieszczenia w dotychczasowych wynajętych ubikacyach wymienionej bursy, kupili Rusini dom za 12.000 kor. dobudowali jedno skrzydło budynku kosztem 4.000 kor. i dziś mieści ruska bursa 60 uczniów. Oto dalszy przykład jak zdążają konsekwentnie do wytkniętego celu.

A teraz pytanie, skąd wzięli na ten znaczny wydatek pieniądze?

Zrozumienie celu i ogólna ofiarność stworzyła dzieło. Kilku księży ruskich ofiarowało po kilkaset koron, sami włościanie ruscy złożyli 3.800 kor. a stało się to tylko dzięki trwałej, godnej naśladowania agitacyi ruskich księży i nauczycieli.

A czy u nas dzieje się tak samo? czy cel wytknięty przez nas nie spacza się przy ladabądź trudności już w samych początkach i dobiegamy do celu połowicznie lub nawet go nie osiągamy. Czy ofiarność obywatelstwa, zamożniejszych i duchowieństwa polskiego jest taka sama u nas? Po czyjej stronie obojętność? Komu wypadnie zawołać „zapóźno mój panie“. Odpowiedź zostawiam czytelnikowi.

W sprawie powszechnych wykładów uniwersyteckich.

10. listopada rozpoczęła się zwykła serya powszechnych wykładów uniwersyteckich. Naukowa ta instytucya założona i utrzymywana staraniem uniwersytetu lwowskiego, zasługuje na wszelkie uznanie. A jednak mimo to nie można powiedzieć, ażeby cieszyła się ona takiem poparciem inteligencyi miejscowej, na jakie ze wszech miar zasługuje. W Berlinie i Monachium podobnym wykładom, zasilanym obok innych sił naukowych przez siły uniwersyteckie przysłuchuje się cały kwiat inteligencyi miejscowej, a nawet członkowie rodziny królewskiej. Było i w Kołomyi zrazu inaczej. W pierwszym a po części drugim roku wprowadzenia powszechnych wykładów widywaliśmy na prelekcyach urzędników starostwa, sądu, profesorów, księży, sala była nabitą słuchaczami po brzegi a prelegent miał pełną satysfakcyę, że go słuchano z zajęciem i że nie mówił wobec pustych siedzeń. Ale te czasy należą już do historyi. Dziś nie widzimy z inteligencyi miejscowej albo nikogo, albo dwie lub trzy osoby zaledwie; dopisuje tylko młodzież szkolna i najbliższa rodzina prelegenta, po zatem kilka osób innych, robiących często wrażenie, jak gdyby przyszły zabić godzinę niedzielnych nudów. A przecież wiedza nieograniczona i niewyczerpana rozwija się i postępuje ustawicznie naprzód, a wielostronność jej tłumaczy, dlaczego nawet pracujący naukowo w pewnym dziale jakiejś dziedziny nie uchybiają swej naukowej godności, gdy zajdą na wykład tzw. popularny.

Nie chcemy badać przyczyn tej chwilowej obojętności, a do nowej seryi przystępujemy z pełną nadzieją, że inteligencya Kołomyjska powita je i poprze równie gorąco, jak przed laty.

Ciężka, mętna fala codziennego życia toczy się po gwałtach, przewrotności egoizmie; nie wie dokąd płynie i dlaczego. Wiedza walczy prawdą, dążąc do prawdy dla prawdy. Słusznie nazwano ją wykwitem ideałów ludzkości. W imię tych wielkich haseł polecamy seryę powszechnych wykładów uniwersyteckich kołomyjskiej inteligencyi.

Kronika miejscowa.

Przeniesienia: Namiestnik przeniósł starszego ck. komisarza starostwa p. Michała Bartoszewskiego z Kołomyi do Lwowa — a p. Piotra Przybylskiego z Przemyśla do Kołomyi oraz komisarza pow. p. Władysława Kłosowskiego z Sanoka do Kołomyi zaś praktykanta koncept. p. Władysława Olszewskiego z Kołomyi do Przemyśla.

Barbarzyńskie wprost stosunki panują w tutejszym c. k. głównym urzędzie podatkowym, którego pracownicy są gorzej traktowani od zwykłych dziennych robotników, albowiem pracują dziennie co najmniej 10 do 11 godzin. Ze też Dyrekcya skarbowa wiedząc o tem dokładnie niema sumienia, aby to niesłychane torturowanie zabijanie żywcem ludzi usunąć.

Podczas gdy rzemieślnicy i przemysłowcy po całodziennej pracy już dawno spoczywają urzędnicy podatkowi ślęczą nad pieniądzmi i nad cyframi. Dla nich niema litości, dla nich niema ani godzin urzędowych ani wypoczynku, a przyszedłszy do domu nawet z żoną i dziećmi się nie mogą widzieć, bo i te już śpią po całodziennej pracy. Zlitujcie się władze nad tymi białymi murzynami!

Birbant trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde. Poszedłem na „Birbanta“, gdyż już sam tytuł zapowiadał, iż rozweseli on ducha i podrażni uśpione nerwy. Niestety, humor angielski (lub amerykański i wogóle zagraniczny) nie robi takiego wrażenia, jak nasz swojski słowiański humor — i dziwić się należy, dlaczego nasze sympatyczne towarzystwo dramatyczne — mając swoich „bogów“ pod ręką, szuka cudzych — za granicą.

„Birbant“ wcale nie zajął publiczności i nie ubawił; „Birbant“ był tak niefortunnym, że już po pierwszym akcie niektórzy wynieśli się zdegustowani, inni zaś z wielkiem upragnieniem wyczekiwali końca...

Sytuacyę dzielnie ratował pan Gr. mimo to jednak mamy mu do zarzucenia brak odpowiedniej charakteryzacyi bo pan Gr. chociaż wyśmienicie gra — zawsze jednakowo na scenie wygląda i — co gorsza — jest on całkiem podobnym na scenie do pana Gr. którego znamy z urzędu, z ulicy — z towarzystwa.

W „Birbancie" — rolę Argenona Monford — grał Naleśników z „Kozła ofiarnego", ... Jack Worting zaś był całkiem podobnym do znanego nam dobrze p. Dra. Łun.

Co do ról pań, to samo da się powiedzieć. Lady Brankaster powinna była dobrać sobie o wiele młodszą córkę lub zamieniać rolę z córką swą Gwandolem Farfaix . . . .

Wskazanem by było również od czasu do czasu wprowadzić na scenę nowe siły, zwłaszcza że w Kołomyi nie brak matorów i amatorek — a wszak wiadomo, że urozmaicenie i nowość bawią . . . . . .

„krzesło Nr. 99"
zamiast „nieobecnego chochlika".

Stanica rządowa. Dnia 13. przybyła z Ministeryum rolnictwa komisya, która z delegacyą Rady miejskiej pertraktowała o budowę stacyi ogierów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w niedalekiej przyszłości zostaną też kosztem rządu wybudowane stajnie które pomieszcza 200 ogierów.

Horoskop wodociągów i kanalizacyi. Jeden z tutejszych wybitnych radnych miejskich wszedł w układ z firmami — które chcą podjąć się dla gminy budowy wodociągów i kanalizacyi ze zapewnieniem w drodze ustawy poborów — po trzydziestu latach zakłady przeszłyby na własność gminy.

Dochodzą nas wieści, że w tych dniach przybyć ma na lustracyę sądów wiceprezydent Dr. Dylewski. Nie pochlebiamy mówiąc, że tak poprawnych stosunków jak w Kołomyi nie łatwo znajdzie Pan wizytujący.

Marznący cieszcie się! PP. dyrektor gazowni Haczewski i Tadeusz Zima wymyślili instrumencik do ogrzewania rozpyloną ropą — dający się włożyć do każdego pieca i znakomicie rozgrzewający. Koszta opału redukują się do jednej piątej obecnego.

Uroczysty wieczór listopadowy staraniem wszystkich polskich towarzystw w Kołomyi, z nader urozmaiconym programem odbędzie się dnia 30. bm. w sali „Sokoła".

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1830/1 odprawi się w kościele parafialnym dnia 29. b. m. w południe, o godzinie 12-tej.

Ze „Sokoła". Wydział tow. gimn. „Sokół" przypomina członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się 16. b. m. o godzinie 5 względnie 6 wieczorem.

Popularną uroczystość ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki urządza „Koło Polek" w niedzielę 17. bm. w sali Sokoła popołudniu.

Tradycyjną wieczornicę z powodu uroczystości św. Katarzyny urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w sobotę, dnia 23. bm.

Trwały kamienny chodnik przez ul. Staromiejską vis a vis „Bursy ludowej" przydałby się koniecznie — i pomyślisz pewnie nad tem wkrótce komisyo — prawda?

Narybek syonistyczny: młodzież wyznania mojż. tutejszego gimnazyum — to wielkie nadzieje — wielcy obywatele wymarzonego kraju obiecanego. Nawet najmniej tą sprawą zajmujący się człowiek musi zauważyć przechodząc naszemi ulicami zwłaszcza wieczorem, że studenci gimnazyalni — żydzi ostentacyjnie nie posługują się innym językiem — tylko żargonem a w najlepszym razie ruskim. Jest to objaw nadzwyczaj znamienny — który nadto można zauważyć i u narybku syonistycznego płci tzw. pięknej. Podajemy ten fakt do wiadomości nauczycieli-Polaków — a szczególnie nauczycieli języka polskiego. Bezczelność tych młodych syońskich królów — jest wprost prowokująca.

Czyszczenie rynsztoków u nas w porze deszczowej i roztopów polega na tem, że błoto nagromadzone w rynsztokach łopatami wyrzuca się na ulicę po to, by najbliższa fura czy nawet nasz sławetny fiakier raz przejechawszy zsunął je napowrót — a to czyj wynalazek — jakiż to system?? !

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela 17. b. m. kasa oszczędności — godzina 5 popołudniu wykład prof. Ig. Korcyla p. t. „Swiat starożytny w dziełach H. Sienkiewicza".

Oddział Czytelni Sokoła zawiadamia, że lokal w gmachu Sokoła po prawej stronie od wielkiej sali jest otwartym codziennie od godz. 6-tej do 9-ej wieczorem a w niedziele i święta od 3 do 9 wieczorem.

Książki wypożycza się w poniedziałki, srody i piątki od 6 do 7 wieczorem.

Zarazem uprasza się druhów o zwrot wypożyczonych książek celem uporządkowania biblioteki. Przewodniczący St. Najder, sekretarz Saraniecki.

Ks. Korostil chodzi z żoną na damenkapelle do Rojalki. Co na to ks. biskup Chomyszyn?!

Kurs dla kasyerów kas Reiffesenowskich. W czasie od 9 do 21 grudnia 1907 r. urządzi Biuro Patronatu z polecenia Wydziału krajowego „XVI Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu spółek oszczędności i pożyczek". Na kurs ten, który się odbędzie we Lwowie mogą być przyjęci tylko i kandydaci, których przedstawi bądź to Zarząd Spółki już istniejącej bądź też komitet założycielski Spółki projektowanej i zgłoszonej do Biura patronatu. Do prośby o przyjęcie należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny, 2 prośbę zwykłego pisma wraz z oświadczeniem, że kandydat obowiązuje się stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni, mogą uzyskać zasiłki od Wydziału krajowego po 50 k., o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać.

Nieostęplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" najpóźniej do 20 listopada br. Nieuwzględnione podania zwrocone będą w koszt petentów.

Pomnik Bartusówny. W sobotę dnia 2. października b. r. odbyło się odsłonięcie pomnika Marji Bartusownej, nauczycielki i zasłużonej pieśniarki. Pomnik ten wzniósł się we Lwowie na cmentarzu łyczakowskim na 53. polu. Komitet szczęśliwie doprowadził dzieło do skutku, ale ma jeszcze niedobory w pokryciu kosztów. Dotąd już kilkanaście miast przysłało od nauczycielstwa składki na pomnik dla Bartusównej. Tutejsze szanowne Grona nauczycielskie też będą łaskawe odświeżyć między sobą sprawę pomnika Bartusównej, urządzić składkę na pomnik i zebrane pieniądze złożyć w Redakcyi „Gońca Pokuckiego" a stąd odeśle się do Lwowa (ul. Łyczakowska 39. a., Józefa Jarorzyńska) t. j do komitetu budowy pomnika.

Dnia 17. listopada o godz. 3. popołudniu w zabudowaniu tutejszego Sądu odbędzie się wiec okręgowy urzędników kancelaryjnych Kołomyjskiego okręgu sądowego, na którym najżywotniejsze postulata tychże poruszone i obrady nad tymiż przeprowadzone będą. Młodemu Stowarzyszeniu życzymy pomyślnego rozwoju „Szczęść Boże"!

Rozprawy przed przysięgłymi. 18. listopada Bazyli Bordun i tow. morderstwo przew. Radca Karatnicki; 19. listopada Pawła Nikieforczyn morderstwo Nykoła Matijek i tow zabójstwo przew. R. Dwr. Seredowski; 20 listopada Salamon Juda Liebmann oszustwo i lekkomyślna kryda przew. Radca Czerwiński; 21 listopada Władysław Werner sprzeniewierzenie R. Zdański; 22 listopada Iwan Myroniuk podpalenie R. Dwr. Seredowski; 23 listopada Dmytro Kobylański zabójstwo R. Nowodworski;

Lista: wylosowanych na publicznem posiedzeniu dnia 31. października 1907 — 36 sędziów przysięgłych i 9 zastępców dla praw karnych przed sąd przysięgłych należących

A Przysięgli główni: Bajarek Franciszek kupiec Sniatyn, Wielowiejski Jan właść dóbr Olejowa Korolówka Horodenka, Righetti Władysław cukiernik Kołomyja, Damon Izrael dzierz. fol. Olejowa Korolówka Horodenka, Kögler Władysław kupiec Horodenka, Tarnowski Tomasz wł. re. Obertyn, Rządziński Franciszek wł r. Horodenka Radecki Teofil wł. r. Jasieniów polny Horodenka, Dr. Święciński Witold adwokat Horodenka, Romanowicz Stefan kupiec Kołomyja, Zerygiewicz Jan urzędnik Kasy oszczęd. Sniatyn, Grabowski Jan wł. r. Obertyn Kielec Antoni wł. r. Jasieniów polny Horodenka, Bogdonowicz Kajetan wł. r. Dąbki Horodenka, Rządziński Jakób wł. r. Strzyłce Horodenka, Teodorowicz Jan dzierz. dóbr Olejowa Karniów Horodenka, Dolinger Józef e ner. kontr. podat. Kołomyja, Rubinsohn Moritz urz. fabr. Peczeniżyn, Mojżesowicz Mojżesz masarz Kuty, Mandeles Dawid inżynier magistr. Kołomyi, Swaryczewski Piotr wł. r. Ostrowiec Gwoździec, Feuerstein Eisig dzierz. dóbr Zuków Obertyn, Reschütz Jan wł. r. Załucze nad Pr. Kołomyja Garnfunkel Henryk dzierz. dóbr Obertyn, Masiewicz Antoni wł. r. Wierzbowce Horodenka, Czerwinski Stanisław wł. dóbr Daleszowa Horodenka Duzinkiewicz Jan wł. r. Wierzbowca Horodenka Proskurnicki Antoni wł. r. Ceniawa Kołomyja Czarkowski Antoni wł. r. Horodenka, Golfeld Szaja kontr. banku Gwoździec, Drz. Wieselberg Szymon adwokat Kołomyja, Pizkozub Antoni Jakóba wł. r, Kołomyja, Löwenberg Filip wł. r. Sniatyn, Reischer Chaim dzierz dóbr Toparowce Horodenka, Wojciechowski Jan dzierz. dóbr Oskrzesince Kołomyja.

B. Zastępcy przysięgłych; Chajes urzędnik banku, Piskozub Mikołaj Ignacego wł. r, Haker Dawid Abraham handel zbożem Tymoczko Antoni handel nierog. Greboroszczuk Karol kusnierz, Singer Peisach wł. rafineryi nafty, Heucherd Jakób Filipa wł. r. Friedman Mendel przemysłowiec, Bijowski Leon właściciel realności — wszyscy z Kołomyi.

Walne zgromadzenie obydwóch burs (gimnazyalnej i ludowej) odbędzie się w niedzielę, dnia 17. b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 2 popołudniu, względnie w braku potrzebnego kompletu o godzinie 3 tegoż samego dnia.

Mianowania: Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Janowie, Jana Rożniatowskiego notaryuszem w Jabłonowie.

Do założonych dotąd przez Zarząd Koła T. S. L. ośmiu szkołach uczęszcza 650 dziatwy polskiej. Większość tejże są to dzieci biednych zarobników i chałupników, dla których bieżący rok nieurodzaju i niesłychanej drożyzny jest nadzwyczaj ciężki — tak, iż nie są w stanie na sprawienie jakiejkolwiek odzieży dla swych dzieci i skutkiem czego z nastaniem chłodniejszej pory dzieci te dla braku odzieży i obówia do szkoły uczęszczać nie mogą. Ze wszystkich tych szkół otrzymuje Zarząd Koła od nauczycieli listy z prośbą o nadesłanie odzieży dla dzieci. Wiedząc, iż w każdym domu znajdzie się i przenoszona odzież i przenoszone obówie zwracamy się z gorącą prośbą do serc litościwych społeczeństwa polskiego o nadsyłanie tak męskiej jak damskiej odzieży i obówia do biura Zarządu Koła przy ulicy Szewczenki l. 32 w godzinach 5—7 wieczorem. Nazwiska ofiarodawców umieszczone będą w sprawozdaniu rocznem.

Dochodzą nas skargi, że w trafice Rosnerowej w rynku od kilku miesięcy stale niema polskich blankietów wekslowych. Prowadzący tą trafikę na zapytanie odpowiada — iż polskich weksli nie trzyma. Tak samo w trafice Pajsacha obok Starostwa od pewnego czasu niema również takichże blankietów. Zwracamy uwagę Dyrekcyi okręgu skarb. na to i prosimy o pouczenie trafikantów o ich obowiązkach.

Cholera Zachorowaliśmy na cholerę.

Ale nie na tę cholerę z wymiotami, kurczami, lekarzami i desinfekcyą — ale na gorączkę choleryczną.

Gdzie się obrócić, gdzie pójść — wszędzie się słyszy, czyta, pisze, mówi — „cholera". Onegdaj słyszałem nawet przy ulicy arcyks. Rudolfa fortepian, grający melodę choleryczną — a pies wył patrząc w otwarte okno.

Zaczyna nas to denerwować, że przecież ta cholera nie przychodzi — co by to była za senzacya. Szlibysmy gromadnie oglądać dom na którym byłby napis „cholera — nie wchodzić" — mielibysmy codzień posiedzenia Rady miejskiej, na któremby każdy radny w innym siedział pokoju, aby się nie zarazić, trzeci sklep z trumnami, grabarz dobrałby legion pomocników, apteki i droguerye posprowadzałyby wagony środków desinfekcyjnych, magistrat wywiesiłby czarną flagę, mielibyśmy gromadę sprawozdawców pism galicyjskich — słowem wiele ludzi znalazłoby świeży zarobek w tych ciężkich czasach.

A tak prawie nic.

Ale trzeba być sprawiedliwym — cała Galicya nie tylko krzyczy: „cholera ante portas" ale się do niej przygotowuje.

I my się do niej przygotowujemy — na nasz sposób. Drżyj cholero!

Czy jednak nie przygotowujemy się zanadto? Gotowo nie być senzacyi, bo cholera zlęknie się tych przygotowań i nie przyjdzie. I co wtenczas będzie?

Najlepiej przygotowany jest rynek (miejsce ustępowe) z sąsiedniemi ulicami; gdzie spojrzysz taki brud, takie chlujstwo, że się tego nawet cholera nie czepi. Jestto zasługa mieszkańców, oszczędnych, zapobiegliwych i oświeconych; oświeconych, bo wiedzą, że cholerę struć można środkami desinfekcyjnymi, które mają zwykle niemiłą woń, zapobiegliwych, bo latami całymi tę desinfekcyę urządzają, — oszczędnych, bo zamiast kupować jakieśtam karbole, wyrzucają i wylewają przed domy i sklepy wszelkiego rodzaju nieczyłości, gnijące śledzie, rozkładające się pokarmy, bułki, szmaty, słomę etc. etc.

A więc — spijmy spokojnie i nie bójmy się cholery: gdy nadejdzie, to o dziesięć mil okrążać będzie Kołomyję, aby sama nie dostała cholery!

Ogłaszanie prognozy pogody zarządziło ministerstwo kolei państwowych na wszystkich stacyach kolejowych w Galicyi wschodniej, każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt począwszy od 1. kwietnia do 30. listopada każdego roku. Na ogłoszenia te zwracamy uwagę sfer rolniczych.

Kronika Pokucka.

Z Berezowa niżnego. Dnia 3. listopada odbyła się tu uroczystość, ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Licznie zebrane na sumie włościaństwo polskie, odśpiewało pieśń „Boże Ojcze", poczem ks. Sobolewski wygłosił piękne i pełne nczuć patryotycznych kazanie, przedstawiając słuchaczom w wymownych słowach życie, działalność i zasługi, jakie oddał nasz bohater Ojczyźnie. Po sumie odbył się w szkole polskiej odczyt, który starannie i obszernie opracował tutejszy kierownik szkoły p. Antoni Banach. Cała ta uroczystość wywarła na włościaństwie bardzo korzystne wrażenie i możemy mieć nadzieję, że podobne obchodzenie świąt narodowych wleje w serce ludu goręt̨szą miłość Ojczyzny i wyrobi w nim to przekonanie, że tylko jednością, wspólną myślą i chęcią, dojdziemy do wytkniętego celu.

Uznanie ogólne należy się pp. Kroppowi i Banachowi, za ich energiczną i skuteczną pracę około podniesienia oświaty i unarodowienia tutejszego włościaństwa, które coraz więcej garnie się do życia publicznego i zaczyna już brać w niem czynny udział.

Kilka miesięcy minęło od czasu, kiedy tutejszy komitet zwołał zebranie, na którem przedłożono projekt założenia „Spółki oszczędności i pożyczek" systemu Reiffeisena i wniesiono w tym celu prośbę do Wydziału krajowego, który dnia 4 listopada wysłał tu delegata w osobie Dra Stefczyka.

Na zgromadzeniu zwołanem przez leśniczego p. Kroppa, zgodzono się jednogłośnie na założenie powyższej instytucyi, która niebawem rozpocznie swoją działalność. Nadmienić należy, że głównymi inicyatorami byli: P. Hławaty sędzia z Kołomyi, oraz pp. leśniczowie Kropp i Ropelewski.

Samobójstwo ze strachu. W Sniatynie w składowni jaj pełnił służbę dozorcy J. który nadużywając zaufania swych służbodawców kradł jaja na ich szkodę, a gdy kradzież tę odkryto — złoczyńca ze strachu przed karą powiesił się.

Fatalna pomyłka. Pewien wieśniak z Karłowa — chorując na ból żołądka posłał do apteki w Sniatynie po lekarstwo zwane „kawą" którą wieśniacy okoliczni zwyczajnie się leczą. Posłaniec nie mając na to lekarstwo recepty, zapodał mylnie nazwę — i apteka zamiast owej „kawy" wydała mu karbol w flaszeczce zaopatrzonej w etykietę z napisem „karbol". Wieśniak nie zważając na napis na flaszcze — zażył wraz ze żoną i domownikami. Dwoje ich wkrótce zmarło a 3 w agonii! Sledztwo sądowe w toku.

Nekrologia. Dnia 8. bm. zmarł w Horodence ks. Antoni Kosiński, były tamt. proboszcz orm. powszechnie lubiany i szanowany dla swej zacności i dobroci. Cześć Jego pamięci!

Założone we wrześniu r. b. przez T. S. L. szkoły polskie w Łanczynie i Łomadzynie zostały reskryptem c. k. krajowej Rady szkolnej z dnia 1. listopada 1907 L. 50914 przyjęte na fundusz krajowy. Płacę nauczycieli od 1. grudnia br. wypłacać będzie fundusz krajowy. Zarząd Koła ponosić ma koszta rzeczowe które dla szkoły w Łanczynie wynoszą 700 koron zaś dla szkoły w Łomadzynie 350 kor. rocznie.

Klęska myszy. Z Matyjowiec donosi nam przygodny korespondent: Przed kilku dniami oczekiwałem na stacyi w Matyjowcach wieczornego pociągu odchodzącego do Kołomyi. W zmroku wieczornym zauważyłem zsuwającą się z nasypu kolejowego jakby wielką ciemną płachtę na ziemi, która zwolna posuwała się ku budynkowi stacyjnemu przez tor kolejowy. Zdziwiony zatrzymałem się obserwując niezwykłe zjawisko W tej chwili jednak nadszedł służący stacyjny z latarnią w ręku i dopiero na skutek rzuconych promieni światła mara ta rozbiegła się na wszystkie strony — a była to jak się okazało gromada myszy, która z pól ściagała do zabudowań gospodarczych.

W Sorokach w założonej przez T. S. L. szkole polskiej została kierowniczką p Franciszka Teichmanówna dotychczasowa nauczycielka szkoly funduszowej w Chlebiczynie łeśnym. Nauka już się rozpoczęła. Zapisanych dzieci jest kilkadziesiąt. Silną agitacyę przeciwko szkole polskiej i wpisywaniu dzieci do tejże szkoły rozw.nął wójt tamtejszy Aroniuk grożąc pobiciem tych, którzy dzieci do szkoły polskiej posełają. Wobec tego Zarząd Koła T. S. L. był zmuszony odnieść się do Prokuratoryi Państwa z prośbą o pouczenie wójta o jego obowiązkach.

Z Nazurny donoszą nam, że przed kilku dniami wybuchł w nocy pożar na obejściu jednego z najzamożniejszych w powiecie włościan — właściciela około 100 morgów gruntu. Spaliła się cała realność — nagromadzone kilkuletnie sterty zboża wraz z tegorocznym zbiorem — inwentarz a jak wieść niesie także skrzynia, w której właściciel przechowywać miał znaczniejszą gotówkę.

Z Kamionek wielkich otrzymujemy wiadomość, iż na jadącego w nocy obok toru w Piadykach Józefa Rzemienieckiego napadło dwóch bandytów ubranych z miejska, którzy zatrzymawszy jadącemu konie rzucili się na niego uzbrojeni w noże. Rzemieniecki silny mężczyzna wyrwał jednemu nóż i rzucił go w las; drugi bandyta zadał mu ranę nożem w brzuch. Na szczęście napadnięty miał na sobie szeroki pas skórzany, jakiego włościanie w tutejszej okolicy używają i nóż przebił tylko pas i koszulę i lekko skaleczył Rzemienieckiego. Powaliwszy go na ziemię wyrwali mu bandyci cały kilkudniowy zarobek — jaki miał przy sobie, t. j. dwadzieścia kilka koron — poczem zbiegli w gęstwinę lasu. Dopiero po dwóch dniach przyszedłszy do siebie zawiadomił R. żandarmeryę o niesłychanym dotąd w naszej okolicy rabunku.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Ogłoszenie.

Dla kowali i czeladzi urządza Oddział pokucki c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego w Kołomyi przygotowawczy

teoryczny i praktyczny

KURS KUCIA KONI

dla tych, którzy mają zamiar przystąpić do egzaminu rządowego celem uzyskania koncesyi na podkuwaczy.

Kurs ten rozpocznie się 25. listopada br. i trwać będzie przez dni 20.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do 22. listopada b. r. na ręce Oddziału pokuckiego w Kołomyi Rada powiatowa.

Bliższej informacyi co do warunków przyjęcia na kurs powyższy udziela biuro Oddziału.

Z Rady Oddziału pokuckiego.

L. 5945/7

EDYKT

Dnia 18. listopada o godzinie 9. przed południem w rynku, w Kołomyi sprzedane będą w drodze publicznej licytacyi towary galanteryjne.

Sąd powiatowy w Kołomyi odz. kanc. XI.

L. 5756 7

EDYKT

Dnia 18. listopada o godz. 10. przed południem przy ul. jagiellońskiej wyższej w Kołomyi sprzedane będą w drodze publicznej licytacyi farby w większej ilości i t. p. towary.

Sąd powiatowy w Kołomyi odz. kanc. XI.

popierajmy

przemysł krajowy.

WYGODNE SANKI

w dobrym stanie

kupi adwokat Dr. Fichmann

w Jabłonowie.

L O S Y

na Loteryę fantową

urządzoną staraniem

Zarządu głównego T. S. Ł.

której dochód przeznaczony jest na ogólne cele oświatowe, są do nabycia we wszystkich sklepach i księgarniach, tudzież w biurze koła T. S. L. w Kołomyi ul. Szewczenki.

Główna wygrana wart. K. 10.000

Cena losu K. 1.

KALENDARZ T .S. L.

na rok 1908.

format książkowy i kartkowy.

już wyszedł z druku i jest do nabycia w polskiej księgarni Michała Zyborskiego rynek i w biurze T. S. L. ul. Szewczenki w godzinach urzędowych.

Cena 1 K. 80 h. i 80 h. za egzemp.

SEMINARZYSTKA poszukuje lekcyi z klas normalnych i wydziałowych.

Wiadomość w Redakcyi.

Do wynajęcia

1 pokój frontowy na I. piętrze i 2 pokoje w oficynach, na parterze, przy ul. kraszewskiego l. 4. od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość na miejscu.

„Entre Nous“

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kirylowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za exemplarz **w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.**

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czecny.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu.

Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło Robitsch- Sauerbrann.

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Cylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną“

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.

Wyrób swojski!

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.